

Bonson / Matek, Wracam do domu (gośc. Masia)

Budzę się znów w obcym mieście
Dziś z otwarciem oczu spadł mi z serca cały świat
Nie wiem dlaczego akurat dzisiaj jest tak lekko
Nie mam już ochoty liczyć wczorajszych poświęceń, strat
Żałuję tylko że na czas zgubiłam z oczu piękno
Może jestem zagubiona, może każde miasto jest moje
Może nie na leżę nigdzie
Zgubieni jesteśmy oboje?
Może to jest dom?
A może nigdy nim nie będzie?
Może nie potrzebuję fundamentów
W sobie mam to miejsce

Dziś mam ten pokój
Wrócę z podniesioną głową
Na nowo poznam stare miejsca
Żeby znowu stanąć obok
Gdy wracasz do miejsca które ci coś daje
I go szanuj, bo to co ty dasz to do ciebie wróci nazajutrz

Może gdzieś tam jest jednak miejsce
Gdzie nie mówię szeptem
Gdzie moje jest powietrze
I moja każda pora dnia
Tam Najgorsze, najlepsze
Smak chwil co najcenniejsze
Znów czujesz to powietrze
Bez dwóch słów
Wśród czterech ścian

O mnie się nie martw, mama już wszystko dobrze,
Jakoś zleciały trzy lata pojeździłem z tym po Polsce
Był krótki moment że mówili tylko o mnie
A martwiłaś się że postawiłem wszystko zbyt pochopnie
Może masz rację, ale teraz to już...
Trochę za późno by obawiać się porażki
Znów wracam z trasy, wracam do domu
O mnie się nie martw, będę dzisiaj na kolacji
Czasem nie mogłem skumać, czemu tak być musi
Ale nie chciałem pytać czemu nie ma znów go
Dziś już rozumiem, że się czasem trzeba upić, a
A na przepraszam, to już zwykle jest za późno
Czasami brak nam czasu by zawrócić, co?
Czasami wpadnę ale gadka się nie skleja
Gaśnie kolejny znicz, chyba szósty rok,
Pamiętaj tato już się nie ciebie nie gniewam

Może gdzieś tam jest jednak miejsce
Gdzie nie mówię szeptem
Gdzie moje jest powietrze
I moja każda pora dnia
Tam Najgorsze, najlepsze
Smak chwil co najcenniejsze
Znów czujesz to powietrze
Bez dwóch słów
Wśród czterech ścian
/2x